

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

22 (983)

Niedziela, 1 czerwca 1980

Rok XXII

APEL KSIĘDZA REKTORA

Godnie witać będziemy Ojca Świętego

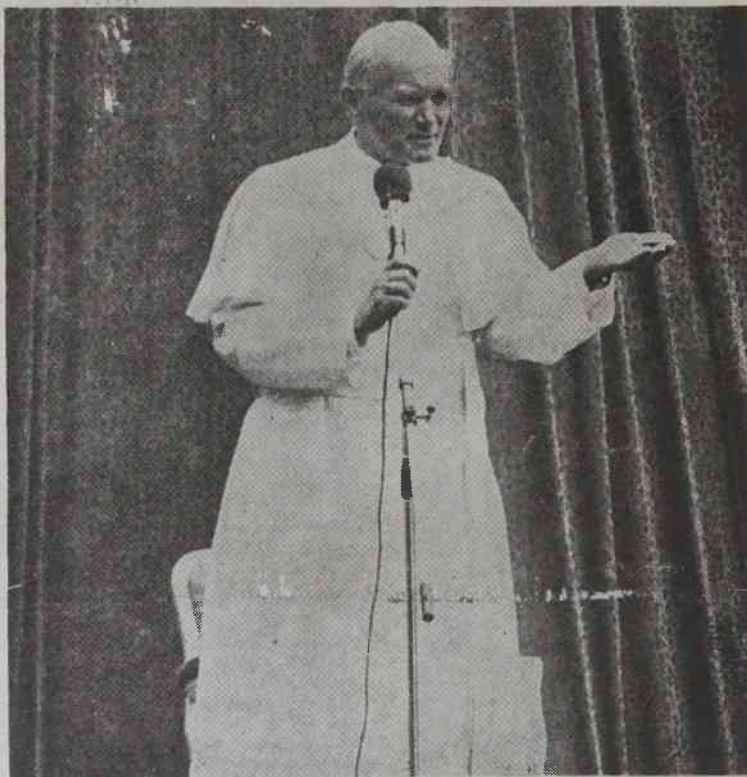
Na przestrzeni ostatnich lat tylokrotnie w kazaniach, w przemówieniach, z okazji licznych pielgrzymek, manifestacji religijnych i narodowych, z okazji pięćdziesięciolecia chyba już wszystkich Parafii polskich we Francji — z uporem i z przekonaniem wracałem do tematu, że jesteśmy z Opatrzności Bożej nie wyrzutkami, nie emigrantami, ale pielgrzymami naszego Katolickiego Narodu. Bo i na emigrację nie należy patrzeć tylko z punktu widzenia społecznego, ekonomicznego, czy politycznego, ale również z punktu widzenia wiary.

To nie dopust Boży sprawił, ale Opatrzność Boża tak pokierowała losami naszego Narodu, że więcej niż jedna czwarta w ciągu ostatniego wieku — znalazła się poza granicami swego rodzinnego Kraju.

Poza nielicznymi wyjątkami wyjechali w ubóstwie, bez fortun, bez kapitałów zakładowych, ale i poza nielicznymi wyjątkami — wszyscy wyjechali z bogactwem wiary, którą wynieśli ze swych rodzin, ze zdrowego pnia Narodu Bogiem silnego. Tego zaś skarbu, którego zazdrości nam tyle gościnnych krajów — nie wolno, jak złotych talentów z przypowieści, zakopywać w ziemi. Na przekazanie tej duchowej mocy — czeka na nas tyle spoganiatych krajów, w których żyjemy. Na tym polega nasze z Opatrzności Bożej — pielgrzymie posłannictwo.

I oto do tych pielgrzymów najbliższych na europejskim kontynencie we Francji, przybywa Ojciec Święty Jan Paweł II — Syn naszego Narodu, którego na przestrzeni krótkiego dopiero czasu Pontyfikatu — świat nazwał Pielgrzymem.

Znakiem woli i treści tego pielgrzymowania, był spontaniczny gest Ojca Św., gdy w dniu inronizacji wstał z tronu papieskiego i energicznie wysunął przed siebie w kierunku wieloty-



siężnej rzeszy pielgrzymów na Placu Świętego Piotra nie ozdoby, ale prosty pastorał zakończony Krzyżem z rozpostartym na nim Chrystusem ukrzyżowanym.

W tym znaku Namiestnik Chrystusa Jan Paweł II — przekazał światu wizję swego posłannictwa. Czyż wielu nie odczytywało: w tym znaku zwyciężysz?

Do spontaniczności tego gestu, pchnęła Ojca Świętego świadomość misji Namiestnika Chrystusa, bez poznania Kłórego — jak później powiedział w swej pierwszej Encyklice — człowiek nie zrozumie siebie i nie odnajdzie swojej tożsamości, swego początku, traci swego życia i swego przeznaczenia.

Ten oto Pielgrzym przybywa do części —
(Dokończenie na str. 2-ej)



Ks. kardynał Karol Wojtyła w Misji Polskiej w Paryżu. Obok Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu w czasie ostatniego pobytu w lipcu 1977 roku.

ci pielgrzymującego swego Narodu. Zna On naszą historię. On wie, że niejedna, niejedni z nas, niejedni z naszych przodków — wyjechał tylko z obrazkiem Maryi w portfelu i wiarą w sercu w ochronną Rękę Maryi. Wie ów Pielgrzym co to oznacza, wszak w swym herbie umieścił „M” — inicjał Maryi i dewizę życia: „Totus Tuus” — „Cały Twój”.

Przybywa Pielgrzym do pielgrzymów, aby zobaczyć co nam na pielgrzymiej drodze jeszcze pozostało z tego odania się Maryi, która ma nas prowadzić drogą Chrystusową. — Jed-



Ks. kardynał Karol Wojtyła, obecny Ojciec Święty Jan Paweł II, w czasie ostatniego pobytu w Paryżu w lipcu 1977 roku

nym może bogactwo wiary, drugim zakopany talent, innym — może nic.

Przybywa Pielgrzym, aby umocnić w naszych sercach, w naszych rodzinach — wiarę w zwycięstwo Krzyża, utwierdzić nadzieję — w niezawodne orędownictwo Maryi.

Nie wiemy co nam powie. Odczytujemy jednak sens przybycia Ojca Świętego, przez łatwe do odczytania znaki.

Nie, w żadnym wypadku nie zadowolimy się telewizorami. Nie mamy przecież zamiaru oglądać Go jak aktora w filmie. Jego oczy muszą popatrzyć się w nasze oczy. Nasze sercu — muszą uderzyć rytmem Jego serca. Jeśli On pielgrzymuje do serca naszej przybranej Ojczyzny — to po to, aby nas zobaczyć.

Podobnie, jak my pielgrzymujemy do Wiecznego Miasta, aby Jego zobaczyć! Cały sens naszego spotkania się z Ojcem Świętym na obcej ziemi — zamyka się w krótkich słowach. Jedziemy, spieszymy, aby jako pielgrzymi — spotkać się z Pielgrzymem, z którym bezpośredni kontakt — pozwoli nam na odnalezienie naszej chrześcijańskiej tożsamości i narodowej Misji Synów tego Narodu, od którego Ojciec Święty ma prawo więcej spodziewać się, bo z niego wyszedł na pątnicze szlaki współczesnego świata.

W sobotę zatem, dnia 31 maja — zgromadzimy się wszyscy z całej Francji, z okolicznych krajów wraz z pielgrzymami z Polski — na specjalnej

audyencji na polach Marsowych, już o godzinie 16,30 zarezerwowanych tylko dla Polaków. **NALEŻY PRZYBYĆ NA GODZ. 15-16.**

W niedzielę 1 czerwca — będziemy uczestniczyć we Mszy św. na Le Bourget o godz. 10,00. **NALEŻY PRZYBYĆ O GODZ. 6-jej.**

Każdy winien przyjechać z odznaką Książeczką Pielgrzyma, biletem wstępu na audyencję na polu Marsowym. **Ta sama odznaka konieczna jest do wejścia na Bourget. Dzieci do lat 13-tu i młodzież zorganizowana** nie uczestniczą w udziale kosztów, ale muszą mieć odznakę. **Organizacje ze sztandarami. W odznaki, bilety i książeczki należy zaopatrzyć się u swych Duszpasterzy przed wyjazdem. W razie trudności — proszę telefonować do Vaudricourt (Pas-de Calais) nr 25.14.34, lub do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu 260.07.69.**

Bilety zapłaci Misja.

Organizując się w ten sposób, na pewno powitamy Ojca Świętego godnie i w zwartej grupie na gościnnej ziemi francuskiej.

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 1 czerwca : Justyn, Jakub
- 2 czerwca : Marcelina, Erazm
- 3 czerwca : Leszek, Karol
- 4 czerwca : Franciszek
- 5 czerwca : Bonifacy
- 6 czerwca : Norbert, Laurenty
- 7 czerwca : Robert, Wiesław

Uroczystości — Pielgrzymki :

7 czerwca :

Bierzmowanie w Aulnay-sous-Bois Le Blanc Mesnil. Ks. bp Sz. Wesoly.

8 czerwca :

Pielgrzymka Maryjna na Wzgórze Lorette. Przewodnicz. Ks. Kardynał Wl. Rubin z udziałem Ks. Rektora.

Bierzmowanie w Paryżu. Ks. bp Sz. Wesoly.

15 czerwca :

Pielgrzymka Maryjna do Sion. Pielgrzymka do św. Teresy w Lisieux. 40-lecie Dywizji Strzelców Pieszych w Belfort, z udziałem Ks. Rektora.

22 czerwca :

Pielgrzymka Narodowa do Paray-le-Monial, z udziałem Ks. Rektora.

Złoty Jubileusz — 50 lat Parafii w Dourges.

Obchody w Dieuze z okazji 40-lecia wypowiedzenia wojny.

BÓG URATOWAŁ MOJEGO SYNA

Pod takim tytułem ukazała się w kwietniu bieżącego roku bardzo ciekawa książka pani Genowefy Dubosq. Właściwie z męża nazywa się Troszeżyńska. Książka ta ukazała się w wydawnictwie Robert Laffont, w kolekcji „Przeżycia”.

Autorka może mieć obecnie około 48 lat. Wychowana w rodzinie, w której ojciec był nałogowym pijakiem. Jako dwunastoletnia dziewczynka weszła na minę. Jej brat został zabity na miejscu, a ona uratowana mimo wnetrżności na wierzchu i około trzystu odłamków w nogach. Została inwalidą w 90 procentach. Inwalidztwo przekreśliło wszelkie jej plany z ukochanym człowiekiem.

Za wszelką cenę jednak pragnie uwolnić się z atmosfery domu. Nie może dłużej znosić krzyków i awantur często pijanego ojca. Jedyna myśl — być daleko od domu rodzinnego. Dlatego też mając 17 lat poznaje przez korespondencję swego przyszłego męża, Polaka — Tadeusza. Wychodzi za mąż bez miłości. Małżeństwo to nie przynosi jej szczęścia. Mąż jest marynarzem, który rzadko i na krótko zagląda do domu. Musi borykać się sama z trudnościami, szczególnie trudnościami materialnymi.

Przychodzi pierwsza ciąża. Urodziła pięknego chłopca, któremu nadała imię zabitego brata w dzieciństwie. Lecz żołądek dziecka nie zatrzymuje pokarmu. Patrzy jako matka na powolne umieranie swojego syna. Bezradni lekarze pozwalają mu umrzeć z głodu. Po tej śmierci przychodzi na świat w jednorocznych odstępach czworo dzieci. Trudy i radości wychowania przeplatają się nawzajem. I oto oczekuje szóstego dziecka.

W nocy Bożego Narodzenia 1959 roku wydała na świat chłopca ważącego 4,900 kg, którego siłą rzeczy nazwała Noël. Radość urodzenia przemienia się szybko w ból i lęk. Bo podobnie jak to było przed ośmiu laty z pierwotnym, organizm wyrzuca wszelki pokarm. Lekarze nie znają tej dziwnej choroby, lecz usiłują różnymi sposobami utrzymać go przy życiu. Lecz matka wie, że historia znów się powtórzy. Znów będzie musiała bezradnie patrzeć na powolną śmierć głodową swojego syna. Prosi o jedno lekarzy. Gdy przyjdzie moment konania, chce patrzeć na tę śmierć w domu. Nie chce, by dziecko umarło w szpitalu.

20 lutego przywieziono jej konające dziecko do domu. Dziecko, które waży zaledwie 2 kg. Jeszcze pyta lekarza o iskierkę nadziei. Ale bezradny lekarz odpowiada: — Jedynie cud!

Mój chłopce — szepczą jej wargi — nie przyniosło ci szczęścia narodzić się w czasie pasterki. „Boże — zaczęła się modlić — Ty byłeś zawsze moim przyjacielem. Pomogłeś mi przezwyciężyć tyle trudności. Uczyniłeś wszystko co chcesz ale zostaw mi mojego małego. Jeśli mi go zostawisz, pójdę pieszo do Jerozolimy, by ci podziękować” 2).

W tym momencie powieki dziecka poruszyły się. Jej mąż woła do niej: — Powtórz coś powiedziała, powiedz jeszcze raz. Powtórzyła i dziecko otworzyło oczy. Podgrzała trochę mleka i podała mu na łyżeczce. Z lękiem obserwowała słabe usta, czy nie pojawi się powtórnie odrzucony pokarm. I oto po raz pierwszy od blisko dwóch miesięcy żołądek zatrzymał pokarm. Co dziesięć minut podawała łyżeczkę ciepłego mleka. Lekarz, który przyszedł wieczorem, by podpisać akt zgonu, że łąkami w oczach powiedział: — Matko, dałaś mu życie po raz drugi. Chłopiec był uratowany. Bóg uratował jej syna. Dokładnie 25 kwietnia, cztery miesiące po urodzeniu, Noël osiągnął wagę, którą miał w chwili urodzin. Genowefa zaczęła myśleć konkretnie nad zrealizowaniem obietnicy danej Bogu.

Dopiero sześć lat później, dokładnie 13 lipca 1965 roku wyrusza pieszo i sama z Havre w kierunku Jerozolimy. Jedynym jej towarzyszem jest osiołek, który dźwiga namiot i skromny bagaż. Wzięła go również po to, by bronić się może od pokusy, gdy będzie zmęczona, skrócenia swej drogi autostopem. Następują opisy przeżyć nieraz wprost nieprawdopodobnych w mijanych krajach. A musi przejść blisko 6 tys. km przez Francję, Szwajcarię, Italię, Jugosławię, Bułgarię, Turcję, Syrię i Liban. Spotyka ludzi dobrych, życzliwych, którzy nieraz ze łzami w oczach polecają

swoje bóle i proszą o modlitwy. Ale nie brak też ludzi niedobrych i niebezpiecznych dla samotnej kobiety.

Jugosławia jest dla niej krajem wielu upokorzeń. Oto policjant, każe jej ukryć drewniany krzyż pod swetrem. Gdy tego nie chce uczynić, otrzymuje kilka uderzeń w twarz. Krzyż będzie przeszkadzał kelnerce w restauracji. Gdy do tego dowiedziała się, że obsługuje chrystusa udającego się do grobu Chrystusa, wyrwała jej talarz, wyrzuca ją na zewnątrz i pluje jej w twarz. A jakby tego wszystkiego było za mało, rzuca kamieniami za odchodzącą. Policjant, który jest świadkiem tej sceny, radzi jej, by raczej nie wracała więcej do Zagrzebia.

W Bułgarii otaczają ją często dzieci wyrażające szczerą sympatię. Po ulicach stolicy tego państwa prowadzi ją bułgarski student, który rozmawia dobrze po francusku. Maszerują w trójkę z osiołkiem po trótarzu, gdy drogę zabiega im nagle jakiś mężczyzna, który krzyczy i gestykuluje. Musieli szybko przejść na drugą stronę ulicy. Zdezorientowanej tłumaczy student, że o mało nie popełnili ogromnego błędu, gdyż przeszliby pod oknami domu partii. Przedstawiciele narodu poczuliby się na pewno strasznie urażeni, gdyby zobaczyli przechodzącą pod ich oknami osła. Zostawmy to wydarzenie bez komentarza.

Po trzech miesiącach po 4.110 km marszu dotarła do stolicy Turcji I-stambułu. Tutaj musiała zmienić z ogromnym bólem program swej pielgrzymki. Przybyła za późno. Nie zdąży przejść pieszo gór przed zimowym zamknięciem. Dlatego też ostatnich 1.800 km przebyła w autobusie.

Należy jeszcze dorzucić, że chcąc dotrzymać całkowicie słowa danego Bogu, odbyła jeszcze dwie pielgrzymki piesze: jedną do Lourdes, a drugą do Notre-Dame-de-la-Salette. Każda z nich liczyła po 900 km.

Można by jeszcze dorzucić jej przeżycia jako kobiety wierzącej i matki, która przychodzi do grobu Chrystusa w Jerozolimie, by dziękować. Można by razem z nią zatrzymować się przy licznych śladach zostawionych przez Chrystusa na tej ziemi, którą wybrał z woli swego Ojca za Ojczyznę. Lecz zatrzymamy się tutaj, gdyż i tak artykuł ten przekroczył ramy tego co miało by być — zwróceniem uwagi na interesującą książkę.

1) Geneviève Dubosq, Et Dieu sauva man Fils, Editions Robert Laffont, Paris 1980.

2. s. 27.

Ks. Zygmunt Zarzycki, Mulhouse

"LA VOIX CATHOLIQUE"	
C.C.P. 12.777-08 U PARIS	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

„TAJEMNICA BOGA I CZŁOWIEKA”

Ciężkie przeżycia, długotrwała, ale kończąca się wyzdrowieniem chorobą a jeszcze bardziej wieloletnie pozbawienie wolności w celach więziennych, w obozach koncentracyjnych, w łagrach dają człowiekowi pojęcie — czym jest powrót do życia po uwolnieniu go od więzów, które to życie ograniczały. Człowiek staje się podobny do ptaka, który wypuszczony nawet ze złotej klatki — wtedy dopiero zażywa wolności. Wolność ta otwiera mu okno na piękny świat, pozwala mu w pełni korzystać z bogactwa świata, czerpać siłę, wzbogacać się wewnątrz.

Uświadomienie sobie tego przeżycia jest konieczne do zrozumienia o wiele większej i głębszej rzeczywistości w życiu chrześcijanina.

Odkupienie ludzkości nie jest tylko uwolnieniem człowieka od winy, ale jest powrotem do złączenia się z Bogiem. Jest powrotem do takiego życia, które pozwala człowiekowi uczestniczyć w Życiu Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Jeśli tak przyjmujemy Odkupienie, to zatrzymujemy się na brzegu tego nowego świata niewątpliwie tajemniczego, jaki Bóg przed nami otworzył. Zatrzymujemy się tak, jak ten jeniec, przed którym otwarta brama ku wolności, a on stanął w niej i nie zrobił kroku naprzód.

Chrystus otworzył nam bramę do nowego świata, bo przez Odkupienie stał się nowym stworzeniem. Otworzył ją nam jednak po to, abyśmy z bogactwa tego nowego świata — weszli i żyli nowym życiem.

Człowiek odkupiony nie stoi naprzeciw Boga w Trójcy Św. Jedynego, ale w przedziwny sposób jest w to życie Boga włączony. Jest on w centrum tego życia.

Dynamizm Objawienia się Boga światu polega na tym, że bierze ono początek od Ojca Niebieskiego. Chrystus daje światu poznać Ojca. dopełnienie zaś Objawienia dokonuje się „gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy” (J 16,13).

Przez dziesiątą Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, Kościół pragnie przypomnieć nam tę centralną tajemnicę naszej wiary.

Samej tajemnicy Boga w Trójcy Św. Jedynego — nie przenikniemy. Nie zdziwimy się temu, jeśli zdamy sobie sprawę, że nigdy nie przenikamy tajemnicy życia drugiego człowieka, nawet najbliższej nam istoty. Niemniej jednak musimy sobie zdać sprawę, że

pełnia naszego życia chrześcijańskiego mierzy się stopniem zbliżania się nie bez trudu — do pełni życia z Bogiem.

Tak jak nie możemy oddzielić Ojca od Jego Jedynego Syna, tak również nie możemy oddzielić od zjawiska, które nazywa się chrześcijaństwem — działalności Ducha Świętego. Albowiem Duch Święty poślannictwu Chrystusa nadaje w głębi i w szerz tak wielkich rozmiarów, że prowadzi ono do uznania Trójcy Świętej oczyma wiary.

Chrystus przez swoje Odkupienie nie tylko uwalnia nas od więzów grzechu, ale wprowadza w to nowe życie, które stoi przed nami na wzór tajemnicy Trójcy Świętej, które nazywamy życiem wiecznym.

Na samym początku Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystus prosi, aby Ojciec Go uwielbił przez to, by dał wszystkim życie wieczne. „A to jest życie

wieczne, mówił Chrystus, aby poznali Ciebie Jedynego Boga prawdziwego i tego którego postać Jezusa Chrystusa” (J 17,9).

Początek naszego życia wiecznego jest tu na ziemi od chwili, gdy zostaliśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a więc w imię Trójcy Świętej. Idąc po tej drodze, wzbogacając się łaską Ducha Świętego na płaszczyźnie naszego życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego, — zbliżamy się do pełni życia, które pozwoli nam jak mówi święty Paweł — oglądać Boga „twarzą w twarz”.

Tajemnica Trójcy Świętej nie podnieca tylko nasze umysły, które są za słabe, aby nawet przez porównanie ją zgłębić. Tajemnica Trójcy Świętej — odsłania przed nami perspektywę życia z Bogiem tu na ziemi i w wieczności.

Ks. Z. Bernacki

Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI

„ŚWIĘCONE JAJKO” w Ingelstadzie (Bawaria)

Dnia 19-go kwietnia miejscowa Polonia zebrała się na doroczne spotkanie w Kolpinghaus, żeby podzielić się „święconym jajkiem”, złożyć sobie życzenia z okazji Zmarłych Pańskiego, rozweselić się, jednym słowem — spotkać się razem, ze swoimi, na obczyźnie.

Spotkanie zaczęło się odśpiewaniem „Otrzyście już żyj płaczący”, po czym nastąpiło krótkie przemówienie Ks. Proboszcza J. Komara i poświęcenie, przygotowanych pokarmów. Po spożyciu poświęconych darów, nastąpiło wyświetlanie filmów: całej pielgrzymki polskiej do Rzymu, Asyżu, Monte Cassino z uroczystościami w bazylice św. Piotra, oraz innych kościołach Rzymu i wspomnianych miast, a także ze zwiedzania historycznych pamiątek „chodzenia” po sklepach, czy „wypadki” pojedynczych grup, poza Rzym, dla odsapnięcia i „nabrania” ciepła, z tradycyjnej słonecznej Italii. Na tym spotkaniu zgromadziło się ponad 70 osób z Ingelstadu, Neuburga oraz najbliższych miejscowości, wśród których nie brakło Rodaków, pracujących czasowo na terenie Bawarii, którzy bardzo licznie biorą udział w niedzielnych nabożeństwach, by dać przykład miejscowym

Polakom, jak Polacy na obczyźnie, nie zapominają o Bogu i Ojczyźnie. Przy oglądaniu filmów było wiele radości, bo każdy z zesłorocznych pielgrzymów mógł zobaczyć siebie w poważnym i radosnym nastroju, a to jeszcze bardziej zachęciło niektórych do następnych wyjazdów w nieznanne, zachodnie tereny, by poznać kraje, ludzi, ich obyczaje, a nie zatracić swojego, polskiego sposobu przeżywania tego, co Boże i ludzkie na tym pięknym, Bożym świecie.

Jeden z wielu

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St- Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. A.J. STOPA
Adminstrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St- Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

HISTORIA BOŻEGO CIAŁA

Zaczęła się w Liège. Liège, dawne Leodium, to dzisiaj wielka metropolia we wschodniej Belgii. Miasto, które w tym roku obchodzi swoje 1000-lecie założenia i istnienia. Miasto przecięte na kształt litery S niebieską wstęgą ślicznej rzeki Mozy. Jest to miasto 81 starych



Bazylika Św. Marcina w Liège — miejsce pierwszego święta Bożego Ciała

Kościółów. Stolica biskupstwa założonego przez słynnego biskupa Notgera. Miasto 31 dzielnic, 15 wielkich parków, 67 ośrodków sportowych. Miasto 20 muzeów z najwspanialszymi zbiorami archeologicznymi, malarstwa, mebli, największych na świecie zbiorów kryształów a także bezcennego Ewangeliarza bpa Notgera. To także miasto uniwersytetu im. króla Guillaüma 1-go, miasto 18 konsulatów, 20 mostów na Mozie. Miasto 1000 pomników i 40 cmentarzy. Lecz nade wszystko jest to miasto pierwszego na świecie święta BOŻEGO CIAŁA, które zaczęło się na wzgórzu w kolegiacie św. Marcina pamiętnego czwartku 6 czerwca 1246 roku. Wtedy to Chrystus Eucharystyczny niesiony w złotej monstrancji opuścił mury kościoła, by błogosławić miastu, polom i ludziom. W tej procesji brała udział pewna zakonnica-Juliana, późniejsza święta i inicjatorka Bożego Ciała w Kościele Katolickim Powszechnym. Historia ta zrodziła się z niezwykłych objawień, wśród długiej niedoli tulającej tej siostry zakonnej, prześladowań i drwin. Poruszyła najcięższe umysły współczesnej Europy (św. Towasz z Akwinu). Spowodowała interwencje papieskie. A to już jest historia. I tę historię próbuję przypomnieć. Warto ją zapamiętać i przeżyć. Tym bardziej, że na tych miejscach stawałem, oglądałem je i dotyka-

łem... historii świętej. Historii, której postuchajmy. Była taka :

Juliana — inicjatorka święta Bożego Ciała

Urodziła się w Retinne, tuż obok pięknego Liège. Rodzice: Julianna i Henryk mieli dwoje dzieci: Agnieszkę i Juliannę urodzone kolejno w 1191 i 1192 roku. Julianna w szóstym roku swego życia traci rodziców. Najbliższą rodziną sieroty stają się zakonnice ze wzgórza Cornillin. Tam też otrzymuje wychowanie i staranne wykształcenie religijne pod kierunkiem siostry Sapientcji. Studiuje tacyń i dzieła św. Bernarda. Pracuje jednocześnie w oborze krów. W wieku 14 lat podejmuje decyzję zostania w klasztorze sióstr Augustianek w Cornillon. Odbywa postulat i nowicjat, potem przejmuje obowiązki pielęgniarki szpitalnej i składa ślubny według reguły św. Augustyna. Siostra Julianna doskonali się z dnia na dzień. Jej pobożność buduje otoczenie. We wszystkim zawierza Matce Najświętszej. Jej najstarszy biograf wyjaśni, że dla tej zakonnicy, „Maryja jest drogą bezpieczną, która prowadzi do Ojca przez Chrystusa, Syna Maryi pod kierunkiem Du-



cha Świętego”. Oto dlaczego w wymiarze wiary jej miłość do Matki Bożej pociąga za sobą miłość do Boga a w szczególności do Najśw. Sakramentu, przed którym jest codziennie. Przed tabernakulum odbywa swoje długie modlitwy, adoracje i medytacje. Jest zawsze na służbie Kościoła, swojego klasztoru i ludzi z Cornillon. Pełna poświęcenia wśród chorych w szpitalu. W wieku 16 lat Julianna ma wizję, która nawiedza ją z zadziwiającą częstotliwością. Za każdym razem podczas modlitwy widzi przed sobą koło na wzór księżycy a na nim czarne wycięcie biegnące pasem przez całą jego powierzchnię. Co oznacza ta wizja? — nie rozumie. Sądzi, że jest to iluzja. Nie zdradzi tego nikomu. Dopiero po długich miesiącach przypadkowo wygada się przełożonej, która poradzi jej nie myśleć więcej o tym. Uślucho tej rady. Lecz wizje trwają. Pewnego dnia będąc w ekstazie usłyszy głos oznajmujący, że tarcza księżycy symbolizuje Kościół na ziemi a czarny pas na tej świecącej powierzchni oznacza cień w cyklu świąt liturgicznych całego roku, któremu brak jednego święta ku czci Najśw. Sakramentu — jako potwierdzenia realnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Dlaczego nowe święto? Według Bożego zamiaru będzie ono miało służyć dla umocnienia wiary osłabionej przez herezje i dla zabezpieczenia przed nowymi atakami na przyszłość. Więcej, ma ono obudzić nadzieję chrześcijan, otworzyć okazję do zacerpienia nowych sił i uzbrojenia się w cnoty. Na koniec, poprzez osobistą i publiczną adorację będzie służyć naprawieniu obojętności, oziębienia, niedbalstwa, świętokradztwa i profanacji zadawanych Najśw. Sakramentowi. Dla Julianny to objawienie będzie ulgą. Trochę później głos Chrystusa zobowiązuje ją do ogłoszenia uroczystości tego pragnienia i przyjęcia przez Kościół oraz ustanowienia Święta w kalendarzu liturgicznym powszechnym. Z obawy przed nieposłuszeństwem wobec przełożonej siostra Julianna zachowuje długie milczenie w tej sprawie. Zostaje wkrótce przełożoną klasztoru mając 30 lat. Przeżywa ciężkie chwile, trudności ze strony sióstr, zazdrości itp. Lud jednak okazuje jej sympatię i szacunek. Dłużej nie może milczeć. Takie jest życzenie Tego, któremu przyrzekała i któremu służy. To jest życzenie Wszechmocny, która podnosi pokornych a poniża wielkich i dumnych. Zwierza się ze wszystkiego swojej przyjaciółce — rekluzie z kościoła św. Marcina — Ewie. A potem konsultuje w tym przedmiocie z kanonikiem kapituły katedralnej w Liège

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 5-ej)

ge, Janem z Lozanny. Konsultowani są również inni teolodzy doby ówczesnej, m. in. kanonik Joachim Pantaleon z Troyes we Francji, który wówczas był archidiaconem w Liège, a późniejszym papieżem Urbanem IV. W dyskusjach biorą udział biskupi z Cambrai, kanclerz uniwersytetu paryskiego Filip de Grèves i szereg Dominikanów. Zgoda jest jednomyślna co do ustanowienia święta. Kanonik Jan z Lozanny układa pierwsze officium o Najśw. Sakramencie, które będzie odmawiane przez kapitułę św. Marcina w Liège aż do 1264 roku, kiedy to przyjęto nowe przygotowane przez słynnego św. Tomasza z Akwinu.

Lecz realizacja projektu nowego święta w Kościele Powszechnym napotyka na nowe trudności. Rodzą się krytyki, powstaje opozycja, drwiny. W 1240 roku nowy biskup Liège Robert de Thorothe ustanawia 1. X. święto Bożego Ciała w całym księstwie. To jest sukces Julianny. Lecz w 1246 roku bp umiera. Nowy okaże się w tej sprawie obojętny. Klasztor w Cornillon zostanie splądrowany. Nastąpi podział zakonnic na dwa stronnictwa. Siostra Julianna zostaje wygnana z klasztoru w 1248. Początek wygnania i tułaczki, które zakończy dopiero śmierć w 1258 r. Z dwiema siostrami będzie szukać pomocy, rady i noclegu w rozmaitych miejscach i miastach. Droga wygnania będzie prowadzić przez Liège, Retinne, Huy, Salzinnes i Namur do Fosses. Droga piesza. Droga bolesna. W czasie tej wędrówki straci na zawsze towarzyszyki ss. Orile i Agnes. Życie swoje zakończy w klasztorze w

Fosses. W Wielką Sobotę poprosi o zniesienie jej do kościoła na uroczystości wielkanocne. W poniedziałek wielkanocny uczestniczy w wielu Mszach św. i w wirydarzu klasztornym w słońcu dnia odmówi swoją modlitwę wdzięczności Bogu za wszystko. Przyjmuje sakrament chorych. Kapelan podając jej Najśw. Sakrament powiedział wówczas: „oto siostrze, Twój Bóg i Zbawiciel, który ci wynagrodził; prosz Go, aby bronił cię od zasadek szatana i wprowadził do nieba”. Ona zaś bardzo świadomie miała odpowiedzieć: „i niech tak będzie, a Bóg niech błogosławi przeoryszę”. Takie były jej ostatnie słowa. Miała lat 66. Życzeniem jej było spocząć w Willers-la-Ville, w klasztorze cysterskim. Kondukt pogrzebowy towarzyszył jej przez 40 km. Była to manifestacja ludu dla jej świętości, cnót i życia. Dzwon kolegiaty ogłosił koniec jej wygnania. Był to 4 kwiecień 1258 r. 1)

Św Juliannę pochowano w klasztorze w Willers-la-Ville. Pogrzeb odbył się 7-go kwietnia. Urządził go opat Gohbert d'Aspremont. Przygotowano grób w murze klasztoru, lecz kazanie o Najśw. Sakramencie i jego inicjatorce wygłosił wówczas jakiś obcy kaznodzieja, który tak „uderzył” obecnych, że zdecydowano natychmiast przenieść ciało zakonnicy do części zazerwowanej dla zakonników zmarłych w opinii świętości, tzn. obok ołtarza głównego. Julianna z Cornillon została otoczona od dnia pogrzebu czią i nazwana czcigodną służebnicą Bożą. Przez lud proklamowana od początków błogosławioną. Tytuł świętej przysługuje jej na podstawie zwyczaju i przez

później wydane dekryty papieskie i biskupie nazywające ją — świętą! 2). Nigdy nie została oficjalnie kanonizowana. Na obrazach, w rzeźbie przedstawiana jest z atrybutami aureoli i monstrencji w ręku.

Dzieje pośmierne

I po śmierci nie dane jej było spoczywać w pokoju. Czterokrotnie przenoszono jej ciało w opactwie Willers-la-Ville. Kiedy 11. VIII. 1264 r. Urban IV bullą „Transiturus” ogłasza Boże Ciało dla całego Kościoła, opat Almerie chcąc uczcić posiadane relikwie świętej inicjatorce świętą wznosi mauzoleum trzy częściowe za ołtarzem głównym pod środkowym oknem, gdzie 14. VI. 1269 r. złożono relikwie św. Julianny i innych świętych z tego klasztoru 3). Przez 300 lat tam doznają czci. Sobór Trydencki (1545-1533) potwierdza kult Najśw. Sakramentu. Wówczas władcyjni Niderlandów księżna Małgorzata z Parmy przybywa do opactwa w Willers. Otrzymuje tam relikwie świętej zakonnicy w postaci 3 kostek, które dzisiaj przechowywane są w Antwerpii w kościele św. Andrzeja. Z wdzięczności księżna daruje opactwu srebrną skrzynię, do której złożono resztki relikwi Julianny w 1565 r. Kiedy w 1569 r. wybucha ruch obrazoburczy, opactwo Willers zachowuje ostrożność i wszystkie relikwie z mauzoleum wraz ze szczątkami Julianny zostają wyciągnięte i złożone do skrzyni z 10-ma przedziałami i z imiennymi etykietami. Skrzynię zagrzebano na cmentarzu zakonnym za chórem kościoła. Po 16 latach wygnania opat Henrion sprowadza konunitet ponownie do klasztoru. Wkrótce otwarto skrzynię. Relikwie były nienaruszone, lecz pod wpływem wilgoci 4) zaginęły napisy na etykietach. Bezimiennne resztki świętych, w tym Julianny, zostały złożone we wspaniałym nowym mauzoleum z czarnego marmuru w kaplicy św. Bernarda. Stało się to 17. I. 1599 roku. Rewolucja Francuska zaważyła również swoje ślady w opactwie. Opactwo zniszczono i spalono. Zakonnicy zdążyli schować relikwie swoich świętych i Julianny. Gdzie? Zostało to tajemnicą do dnia dzisiejszego. W XIX w. trwały poszukiwania skrzyni z relikwiami, lecz bez skutku. Państwo jest dziś właścicielem potężnych ruin wspaniałego opactwa Cystersów, ale grób św. Julianny jest nadal tajemnicą tych ruin i tajemnicą Boga. 5)

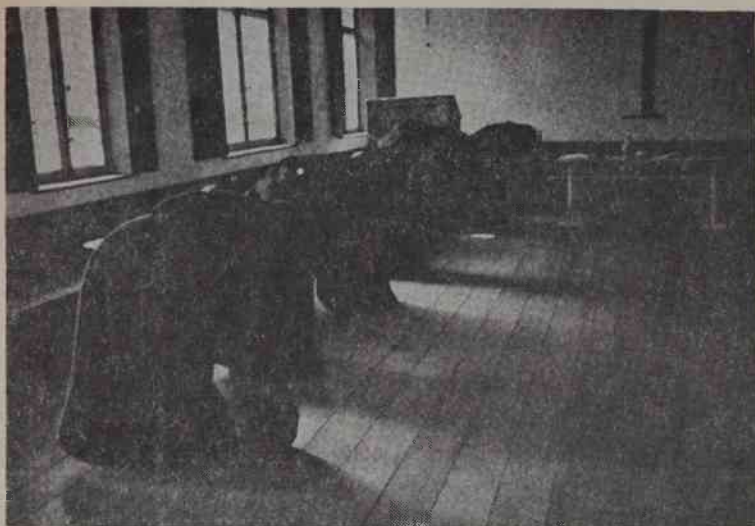
Proces powstawania i rozwoju święta Bożego Ciała

Wiek XIII był okresem pełnym przeciwieństw, wiekiem wiary, herezji, wiekiem kontrastów a także czasem świętości, epoką obojętności również i czasem szacunku wobec Najśw. Sakramen-



Praca, modlitwa, posiłek sióstr w klasztorze Cornillon





tu. Był to wiek wyzwolenia się spod wszelkich autorytetów zarówno świata nauki jak i Kościoła. Jest to wiek anarchii doktrynalnej Lucyferów, Albigenów, Katarów, Begardów i innych błędów. W tym względzie nasz obecny wiek jest jakby powtórzeniem owego XIII. Sobór Laterański z 1215 roku zobowiązuje pod karą kościelną do obowiązku Komunii św. przynajmniej raz w roku około Wielkanocy. W tym XIII wieku odnotowujemy wiele objawień i cudownych zjawisk, zwłaszcza eucharystycznych 6). Jest to zarazem stulecie, w jakim żyje i działa św. Julianna. Biskup Liège Robert de Thorote ustanawia 1. X. 1240 r. święto Bożego Ciała dla całego księstwa. Jest to jednak tylko obowiązek na papierze. Nigdy nie wyszło to zobowiązanie poza mury kościołów w procesji. Śmierć bpa Thorote niweczy zamierzenia i misję św. Julianny. Dopiero po raz wtóry w 1246 r. nakazano obchodzić to święto w całym Liège. Uroczystość ta miała już swoją Mszę św. i officium brewiarzowe a obchodzono ją w czwartek oktawy Trójcy Przenajświętszej. Właśnie tego roku 6 czerwca mieszkańcy Leodium po raz pierwszy uccili w procesji po ulicach miasta Najśw. Sakramentu. Procesja ograniczyła się tylko do wzgórza św. Marcina. Legat papieski kard. Hugues przybył do Liège w 1252 r. aprobując święto i officium ustanowione uprzednio przez bpa Thorote. Co więcej, podczas pobytu w opactwie cysterskim w Willers zgadza się na udzielenie odpustu tym wszystkim, którzy uczestniczyć będą w święcie i procesji Bożego Ciała (odpustu zupełnego), albo uczestniczyć będą we wspomnianym klasztorze w officium o Najśw. Sakramencie (40 dni). Potem wracając do

Leodium — dekretem dalszym rozciąga Boże Ciała, Mszę św. i officium na całe terytorium swojej legacji i przyznaje nowe odpusty (100 dni) za nawiedzenie kościołów, w których celebrowano uroczystość, w sam dzień lub w oktawie. Początek został zrobiony. Reszta dokonała się dopiero po śmierci Julianny. 29 sierpnia 1261 r. archidiacon z Leodium Jan Pantaléon zostaje papieżem jako Urban IV. On to 11 sierpnia 1264 r. ustanawia bullą „Transitus” święto Bożego Ciała — jako święto powszechne obowiązkowe dla całego Kościoła z własnym formularzem Mszy św. Twórcą tego był św. Tomasz z Akwinu. W październiku tego roku papież umiera. Klemens IV zajęty sporamami między Gwelfami i Gibelinami zapomina o decyzjach poprzednika.

Następca na Stolicy Apostolskiej Klemens V wybrany w Lyonie, zatrzymuje się w Avignionie i zwołuje Sobór do Vienne we Francji, na którym (1311) ponad 300 ojców Soboru umocnia swoją zgodą i potwierdza bullę „Transitus” Urbana IV. Ojcowie soborowi zgadzają się na uroczyste celebrowanie Bożego Ciała na całym świecie. Po śmierci Klemensa V następuje ponowny bokot tego święta. Zakończony zostanie przez Jana XXII, który w 1317 roku dekret Soboru z Vienne dołącza do swego „Clementinae” i ogłasza jako obowiązujący. Samo święto zostało ubogaczone jeszcze uroczystym kultem, bo otrzymuje oktawę, w czasie której przez 8 dni odbywać się mają procesje z Najśw. Sakramentem, każdego roku ulicami miast i wsi. 7) Sukces Julianny Z Cornillon — pośmiertny osiągnął swoje apogeum. Dokładnie 100 lat trzeba było torować drogę Chrystusowi Eucharystycznemu z kościoła na ulicę miast

świata. Sukces Święta był także ogromny. Po dekreście z 1317 r. następuje wzrost i pogłębienie wiary i liczby wiernych. Powstają liczne fundacje. Właśnie wówczas rodzą się pierwsze intencje i mienne Mszy św., zamawiane w różnych potrzebach, sprawach, za zmarłych. Po raz pierwszy powstają i są głoszone kazania o Najśw. Sakramencie. Przykładów jest bez liku zachowanych w archiwach parafii Willers-la-Ville. W związku z tym świętem pojawiają się monstacje, a z nimi wystawienia Najśw. Sakramentu 8).

Skutki święta Bożego Ciała

Uroczystości Bożego Ciała wpłynęły na powstanie wielu ruchów religijnych i stowarzyszeń. Zawiązuje się tzw. Confraternie — wspólnoty Najśw. Sakramentu, kongregacje zakonne męskie i żeńskie podtrzymujące cześć do Eucharystii. Rodzą się ruchy i grupy eucharystyczne w rodzaju Ligues Sacré-Coeur dla dorosłych. Powstają krucjaty eucharystyczne dla młodzieży, które z czasem zastąpiły fraternie lub instytuty pobożności i czci Chrystusa obecnego w Eucharystii, w rodzaju takich, które mają codzienną adorację — wieczystą w parafiach i domach zakonnych. W starych zapisach archiwalnych Willers-la-Ville znajdujemy dane o istnieniu stałych dni dla Villers (był to 21/22 listopada), kiedy parafianie tworzyli grupy rodzinne dla adoracji Najśw. Sakramentu od północy 21-go do północy 22-go listopada zmieniając się co godzinę. Tę starą tradycję wznowiono w 1946 r. także w grupach rodzinnych, lecz do dziś praktykowana jest przez niewielką część parafii.

Boże Ciała dzisiaj

Co zostało do dzisiaj z tej głębokiej wiary, wygnania i cierpienia przekutych w święto Bożego Ciała? Zostało tylko w Polsce, gdzie ten dzień jest wolnym od prac i stanowi uczczenie Chrystusa Eucharystycznego w wielkiej procesji na ulicach naszych miast i wsi 9) A w starym Leodium? Już od dwóch lat zaniechano celebrowania procesji z Najśw. Sakramentem. Kościół św. Marcina stał się dzisiaj kościołem-muzeum sztuki religijnej. Parafia św. Marcina liczy obecnie 4007 parafian, wśród których pracuje 3 duszpasterzy. Jest też centrum dekanatu liczącego 13 parafii i 51400 dusz. Wobec zamiany kościoła na miejsce sztuki religijnej, nabożeństwa i cały kult religijny odbywa się w kaplicy usytuowanej poza kościołem. Wielki kościół św. Marcina został ufundowany przez biskupa Liège Eracla około 965 r. W końcu X wieku bp Notger przebudowuje kościół adaptując go dla celów obronnych. W 1312 roku świę-

(Dokończenie na str. 8-ej)



Klasztor Karmelitanek w Cornillon — miejsce życia i objawień s. Julianny

tylnia została spalona. Zrekonstruowano ją w 1506 r. Rewolucja Francuska zamienia kościół na „Świątynię zwycięstwa”. Od 1801 r. świątynia staje się kościołem parafialnym. Bazylika zbudowana jest na planie krzyża łacińskiego o przewadze stylu gotyku niemieckiego i angielskiego. Jej wymiary: 75 m. dł., 33 m. szerokości i 23 m. wysokości. We wnętrzu trójnawowym znajduje się szereg pamiątek związanych z Bożym Ciałem. Przede wszystkim kaplica Najśw. Sakramentu, gdzie znajduje się 12 medalionów z białego marmuru wykonanych przez Jana Del Cour przedstawiających prefigurację Najśw. Sakramentu. Są to medaliony siedemnastowieczne. W prezbiterium kościoła znajdują się XIX-wieczne freski; dzieło Tassin, przedstawiające życie św. Marcina z Tours, dzieje św. Julianny i ustanowienie Bożego Ciała. Akcentem tego miejsca pierwszej w dziejach procesji Bożego Ciała jest ustawiona na ołtarzu głównym pusta barokowa monstrancja. Jakby na ironię współczesności rzuca swoim kształtem na ściany prezbiterium i posiadzkę wielki świetlisty znak zapytania — co dalej? Właśnie, to jest pytanie, jakie trzeba postawić rozbitemu dzisiaj światu. I trzeba odpowiedzieć. Ze jak nigdy dotąd potrzeba nam Chrystusa Eucharystycznego, aby się na nowo zjednoczyć i iść ku pokojowi tego świata, ku miłości i ku jedności, która jest w Chrystusie wołającym: „Jam jest drogą, prawdą i życiem”. Nic dziwnego, że dziś wiele kongregacji zakonnych zastanawia się nad wkrzeszeniem i odnowieniem misji życiowej zakonnicy z Cornillon. Wielka adoracja Eucharystii, bo taką ma być Boże Ciało, winna być modelem kontemplacji dobrej pielgrzymki po tej ziemi. Sobór Trydencki zwrócił uwagę na Eucharystię nakazując

biskupom, kapłanom, zakonnikom i wiernym wielką cześć Najśw. Sakramentu.

W pracy nad odnowieniem Bożego Ciała należy wznowić instytucje tego święta w kalendarzu liturgicznym. Przykładem niech będzie jego Twórczyni — siostra z Cornillon! Ona pracowała mądrze nad uszanowaniem Najśw. Ofiary Mszy św. i szacunku dla kapłaństwa, bez którego nie może być ani Ciała, ani Krwi Chrystusa — prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, takiego, który już teraz jest uwielbiony po Swoim Wniebowstąpieniu.

Ks. Ryszard SZTYLKA, OMI
Bruksela

1) Umarła 5 kwietnia 1258 r. i święto jej obchodzono w tym samym dniu do roku 1962. Od 1963 przeniesiono to święto na dzień 7. VIII;

2) Oficjalny dokument Kościoła co do kultu św. Julianny datowany jest z 5. XI. 1599 r. W tym roku Klemens VIII zgadza się na odpust zupełny w opactwie Willers w dniu rocznicy śmierci św. Julianny;

3) Są to następujący święci: Bonifaciusz †1193, zakonnik; Godefridus †1220, zakrytystianin; Abundus †1228, zakonnik; Arnulfus †30.VI.1228, zakonnik; Julianna †5.IV.1258, zakonnica; Helvigis — rekluza z St. Cyr z Nivelles; Marquina z Nivelles; do nich dołączono trzech innych świętych: Maria de Graves, Henrius de Geest, Guillelmus de Dongelberg — zmarli ok. 1269;

4) Cystersi budowali zawsze swoje klasztory na terenach trudno dostępnych, na

nizinach, błotach i terenach podmokłych. Tak też jest w Willers-la-Ville;

5) Na terenie całej Belgii przechowywane są do dziś małe fragmenty relikwi św. Julianny — w liczbie siedem w następujących kościołach: 1 — Retinne, miejsce narodzin, 2 — na Mont Cornillon, gdzie spędziła swoje dzieciństwo, młodość i część życia zakonego, 3 — w bazylice św. Marcina w Liège, 4 — w Salzinnes-lez-Namur, gdzie spędziła część swego wygnania, 5 — w Fosses, gdzie zakończyła życie, 6 — w Antwerpii w kościele św. Andrzeja, 7 — w opactwie Maredesus, największe z zachowanych;

6) Bardzo głośne we Francji, Italii, Holandii, a w szczególności na terenie Belgii: Bruksela, Bois-Seigneur-Isaac;

7) Pierwsze procesje Bożego Ciała odbyły się w Tournai — 1323 r., Huy — 1324 r. na terenie Belgii; w Sens i Chartres — 1330 r. we Francji;

8) Pierwsze monstrancje powstają w latach 1100—1200, lecz służyły raczej do krótkich i rzadkich wystawień, z reguły tylko w klasztorach, dla chóru zakonników;

9) W Polsce i Niemczech podczas procesji zatrzymują się wierni przy 4 ołtarzach ustawionych specjalnie, przy których śpiewa się początek jednej z 4 Ewangelii. Procesja ze śpiewem czterech Ewangelii odbyła się na początku XV w., jak świadczy dopisek w płockim Ordinale (XIV wiek) uczyniony ręką sekretarza kapituły z lat 1437—39. Księgi liturg. z XV w. mówią o procesji wychodzącej po sumie na ulice miasta i o śpiewie Ewangelii (np. Mszał gnieźnieński z 1555 r.). We Fromborku w katedrze jest obraz na ścianie połudn. nawy bocznej, prawej, z XVII w. przedstawiający procesję Bożego Ciała — prawdopodobnie baldachim trzymał m. in. król Jan Sobieski.



Te kwiaty są wyrazem uczuć dla naszych Matek
W DNIU ŚWIĘTA MATKI

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

„Bóg jest miłością”. Katechizm powtarza tutaj dosłownie to, co powiedział „umiłowany uczeń” Chrystusa — św. Jan. Przypomnijmy jeszcze raz słowa : „Kto mnie widzi, widzi Ojca”. Miłość Chrystusa jest odbłaskiem miłości Boga, który sam jest Miłością. A czym jest nasza miłość ? Trzeba nam zrozumieć naszą miłość, aby poprzez nią osiągnąć zrozumienie miłości Chrystusa.

1. Czy my wiemy, czym jest nasza miłość ? Jest tyle odmian miłości ! Miłość dziewczyny i chłopca, miłość męża i żony, miłość dzieci oraz rodziców, miłość macierzyńska, miłość ojcowska, miłość Ojczyzny. Na każdym z wymienionych miejsc kwitnie miłość. Widocznie jednak nigdzie nie kwitnie w pełni, skoro musi kwitnąć na różnych miejscach. Miłość jest szczególnym związkiem osoby z osobą. Miłość pragnie, aby być z umiłowanym zawsze i wszędzie. Niestety, miłość człowieka do człowieka jest przywiązana do okoliczności. Może żyć jedynie w konkretnym czasie i na konkretnym miejscu. Stąd zawsze musi jej towarzyszyć jakaś tęsknota.

Chyba nie potrafimy powiedzieć, czym jest miłość. Przeżywamy miłość, każdy na swój sposób, ale nie wiemy, czym ona jest. Czy kiedykolwiek poznamy jej prawdziwą naturę ? A może wcale nie potrzebujemy tego wiedzieć ? Tyle spraw doświadczamy i przeżywamy, jesteśmy kierowani przez wiele doznań i uczuć, o których nie wiemy, czym naprawdę są, ani skąd się biorą, więc może i z miłością rzeczy ma się podobnie ? Ale powiedziano : „Bóg jest Miłością”. Musimy jednak zrozumieć co nieco z miłości, by przybliżyć sobie zrozumienie Boga.

Jedno jest w nas pewne : miłość prawdziwa jest stale przedmiotem naszej nadziei. Człowiek bardziej ma nadzieję, że jutro pokocha naprawdę niż pewność, że naprawdę i doskonale kocha dziś. I właśnie ta nadzieja na prawdziwą miłość jest jego miłością. Miłość mieszka w nadziei, jak cel dążenia mieszka w dążeniu. W tym kryje się tragedia człowieka i jego aktualnej miłości.

Ona nigdy nie może osiągnąć swej własnej prawdy. Nawet gdy w ofierze życia umiera za umiłowanego, to samą swą śmiercią powiększa swoją i jego tragedię, bo chcąc pozostać odchodzi za bramę śmierci.

Miłości ludzkiej grożą różne niebezpieczeństwa ze strony samej miłości. Grozi jej zaślepienie sobą. Miłość ludzka często do tego stopnia kocha samą siebie, że zapomina o drugim człowieku. Wtedy nie służy ona człowiekowi, lecz domaga się, by drugi człowiek jej służył. Zamiast przynosić drugiemu spokój i szczęście, przynosi niepokój, zazdrość, ból.

Miłość ludzka daje człowiekowi smak szczęścia, smak, który jest raczej jego przedsmakiem. Szczęście ludzkiej miłości jest kruche, niepewne, zbudowane na niepewnej wolności drugiego. Pomimo to jest ono czymś tak przemożnym, iż człowiek wciąż czuje w sobie ciężenie ku niemu. Ciężymy ku szczęściu jak ptaki ku gniazdom. Ale nasze gniazda zawieszane są na gałęziach pośród burz i deszczów. Ludzie na ogół nie bywają szczęśliwi. A gdy bywają, to często nie wiedzą o tym. Dopiero gdy gniazdo się rozpadnie, mówią : „wtedy byliśmy tacy szczęśliwi”.

II. Spójrzmy na postać Chrystusa. Dotykamy obecnie jednej z największych Jego tajemnic.

Z pewnością Chrystusowi znane były wszystkie przeciwności, w jakie miłość wtrąca człowieka. I to, że pozostając w świątyni „w sprawach Ojca” miłość budzi bolesny niepokój rodziców. I to, że udramiając dziesięciu trędowatych nie uzdrowiła dziesięciu tysięcy innych. I to, że prawda niesiona przez ludzkie słowo, mogąca przynieść pociechę ludziom, nie sięga dalej niż ludzki głos. Miłość ludzka jest poddana ograniczeniom czasu i przestrzeni : chciałyby być zawsze i wszędzie a może być jedynie tu i teraz. Miłość Chrystusa do ludzi była miłością ludzką, konkretną, konkretnie skierowaną.

A jednak między naszą miłością a Jego miłością rysuje się jakaś głęboka różnica. Najpierw ta : Jego miłość wcale nie była dla Niego przedmiotem nadziei, lecz była w Nim faktem. Było raczej odwrotnie : cała Jego nadzieja płynęła z Jego najgłębszej miłości. Zbawiał ludzi, bo ich umiłowiał, ożywił w nich nadzieję według tego, jak ich ukochał. Dlatego nie była to miłość ślepa. Kierując nadzieją, zawsze wiedziała, co trzeba dać, a czego odmówić. Widziała wszystko i przeznaczenie wróbla, i przeznaczenie Piotra. Na-

sza miłość otwiera się według nadziei, jaką w sobie żywymy. Jego miłość otwierała nadzieję na miarę samej siebie.

I druga różnica niezmiernie ważna : Jego miłość była dla Niego Jego aktualnym szczęściem ; On nie potrzebował dążyć do szczęścia. On je miał w sobie. Chrystus nie był nigdy człowiekiem nieszczęśliwym ani przez ból, ani przez niedobrą miłość. Cierpiał wiele, lecz żadne cierpienie nie czyniło Go nieszczęśliwym, „że — uszczęśliwionym”. Nie był ptakiem tęskniącym do gniazda, On wciąż był w gnieździe. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Nikt nie czuł się tak pewnym na świecie jak On. A przecież nikogo innego tak na tym świecie nie skrzywdzono jak Jego.

III. Spróbujemy pokusić się o zestawienie. My : miłość — wieczny przedmiot nadziei, więc i nasza miłość to naprawdę dopiero nadzieja na prawdziwą miłość. Nasze gniazdo — wciąż gdzieś przed nami i nad nami, a w nas jeno bolesne ku niemu ciężenie i niepokój, że ono jest tak zupełnie, tak do końca — kruche. Chrystus : miłość — odwieczne źródło nadziei, którą żył i którą przyniósł człowiekowi, a zwłaszcza tej nadziei, że człowiek pokocha Tego, który go pierwszy pokochał. Inny jest też wymiar naszego szczęścia i Jego szczęścia : my wiecznie „że — uszczęśliwieni”, choć otoczeni wygodami, przyjemnościami ; On — naprawdę zawsze „w sobie” szczęśliwy, chociaż pozbawiony przyjemności, krzyżowany.

Z tego podobieństwa i z tego przeciwności ma w nas wyrastać zrozumienie miłości Boga. Ma wyrastać... To znaczy, że ono ma wciąż dojrzywać na miarę zrozumienia siebie i Chrystusa.

Cóż możemy w wyniku tego narastającego zrozumienia powiedzieć o Miłości Boga już dziś ?

Powiedzmy tyle : jak w Chrystusie z miłości wypływała Jego nadzieja, tak w Bogu wszystko wypływa z Miłości. Miłość przejawia się blaskami prawdomówności, darami dobroci, wszechmocy, która stwarza i ocala. Znamiennym jej rysem jest to, iż zawsze mituje pierwsza. Ona pierwsza udziela prawdy, pierwsza udziela dobra, pierwsza udziela ocalenia, pierwsza stwarza w człowieku jego serce. Miłość Boga nie jest przejawem wdzięczności wobec czegoś (Dokończenie na str. 10-ej)

